

№ 171.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Klary P.
Czw. św. Hipolita M.
Piąt. św. Euzebiusza.
Sob. Wnieb. NMP.
Niedz. św. Jacka Wyzn.
Pon. św. Mirona.
Wt. św. Firmina B.

Wschód słońca: godz. 4 m. 38
Zachód słońca: godz. 7 m. 30
Dług. dnia: godz. 14 m. 52

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:
Rocznie rb. 6 k. —
Półrocznie „ 3 „ —
Kwartalnie „ 1 „ 50
Miesięczn. „ - „ 50

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40
Półrocznie „ 3 „ 70
ZAGRANICĄ:
Miesięcznie „ 1 „ 10

Redakcja

w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany

Sroda, dnia 12 sierpnia 1908 roku.

Kantery: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minko;
w Zgierzu, w aptoce p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

Od Administracji.

Uprzejmie prosimy naszych prenumeratorów, aby raczyli wnosić opłatę roznosicielom za pismo regularnie co miesiąc z góry.

Wzmagająca się bowiem liczba naszych czytelników wymaga ściślejszej kontroli nad roznosicielami, którzy nieraz całą winę, przy nieregularnym wręczaniu „Rozwoju“, składają na niepunktualność prenumeratorów.

Nie mogąc bezpośrednio kwestyi tych rozstrzygnąć, musimy prosić Sz. prenumeratorów o regularne wnoszenie opłaty.

Roznosiciele nie mają prawa prolongowania prenumeraty. Sprawę tę załatwia tylko Administracja „Rozwoju“.

Przegląd polityczny.

Łódź, d. 12 sierpnia.

Niemcy przez popieranie prądów reakcyjnych nie tylko u siebie, ale i w innych państwach, przez wrogie stanowisko wobec wszelkich ruchów wolnościowych, stracili sympatyje ludności we wszystkich niemal krajach, nie wyłączając Turcji, gdzie przedstawiciele Niemiec występowali wrogo przeciw nowym liberalnym prądom rządu tureckiego, przez co stracili wiele na wpływach doprze już ugruntowanych nad Bosforem.

Prasa niemiecka zaczęła się już poważnie liczyć z tym objawem i występować z ostrą krytyką sposobu postępowania gabinetu berlińskiego, który rozbudził niechęć ludów do Niemców od zatoki Perskiej aż do oceanu Atlantyckiego z wielką szkodą dla handlu niemieckiego, a nawet i dla politycznych zabiegów Niemiec, paraliżowanych obecnie we wszystkich niemal punktach globu ziemskiego.

„Berliner Tageblatt“ w jednym z ostatnich artykułów zaznacza, iż niejednokrotnie już zwracał uwagę na postępowanie dyplomacji niemieckiej, która oburza przeciw Niemcom ludy nawet takich krajów jak Persja i Turcja, zwłaszcza ich konstytucyjne sfery.

Poselstwo niemieckie w Teheranie wprost przeciwnie postępowaniu poselstwa brytyjskiego, zamknęło drzwi poselstwa przed szukającymi w niem schronienia deputowanymi perskimi.

Taki sposób postępowania — dowodzi dalej „Berliner Tageblatt“ — oczywiście najzupełniej odpowiadający nastrojowi naszych „pruskich“ mężów stanu, wykorzystali naturalnie na swoją korzyść wszyscy przeciwnicy Niemiec.

O niezadowoleniu z polityki Niemiec, panującym w perskich kręgach postępowych, świadczy wymownie następująca depecha, jaką otrzymaliśmy od naszego specjalnego korespondenta w Bagdadzie.

Oto jej treść:

„Tylko co miałem sposobność w mieście Kerbeła, środowisku perskiego życia politycznego, rozmawiać z kierującym sprawami muszteidem, który gorzko skarżył się na to, że Niemcy pod naciskiem Rosji i Anglii, zrzekły się urzędystwianstwa projektu założenia Banku Wschodniego, a tem samem w najkrytyczniejszej dla niego chwili zdradziły medżilis, co doprowadziło do obecnego stanu rzeczy w Persji.

Liberalny odłam duchowieństwa będzie i w dalszym ciągu, łącznie z tajnymi związkami walczyl z szachem i systemem feodalnym. Oprócz tego w niedalekiej przyszłości perskie kręgi liberalne porozumiają się z tureką partją narodowościową.”

Z tego powodu — wywodzi dalej „Berliner Tageblatt“ — nie będzie zbyt ciekawym przypomnienie, że Bank Wschodni nie tak dawno postanowił założyć w Teheranie swoją filię i w tym celu do stolicy Persji udał się nawet syn dyrektora tego Banku Gutman.

Otrzymało koncesję na założenie wspomnianej filii i medżilis gorąco popierał ten projekt, upatrując w nim wyborny środek, dążący do uporządkowania finansów Persji, oraz usunięcia obcych wpływów.

Naraz stało się wiadomem, że urzędystwianie tego projektu, wobec wrzekomo niepomysłnego stanu rynku finansowego odłożono na czas nieograniczony.

Od tej pory o losach filii Banku Wschodniego w Teheranie nic niewiadomo.

Nie wiemy nie zastrzega się „Berliner Tageblatt“ czy medżilis słusznie utrzymywał, że tylko pod naciskiem Anglii i Rosji zręczono się raptem urzędystwiania w Teheranie filii Banku Wschodniego i czy istotnie okoliczność ta wywarła tak doniosły wpływ, na przebieg ostatnich wypadków w Persji, ale musimy stwierdzić, że oświadczenie medżilisu jest wskazówką utraty przez Niemcy sympatyj u persów, czemu niewątpliwie winną jest polityka naszego rządu, nie licząca się nigdy z nastrojem mas ludowych.

Toż samo, pisze dalej „Berliner Tageblatt“, stało się i w Turcji, gdzie skarżą się na nas gorzko, że kiedy z powodu przywrócenia konstytucji na wodach Bosforu wszystkie okręty cudzoziemskie przystroili się we flagi, jedne tylko okręty niemieckie nie wywiesiły flag, oburzając w ten sposób na Niemcy ludność Konstantynopola.

Tak samo więc jak w Teheranie zgodnie z panującymi w Berlinie tendencjami poselstwo niemieckie odpędza od swych drzwi, szukających w niem schronienia przywódców ruchu liberalnego w Konstantynopolu, okręty niemieckie jedne jedyne zaznaczają swoje nieprzychylnie stanowisko

nowemu porządkowi rzeczy wobec powszechnej radości.

Podobne wystąpienie jednego z najpoczytniejszych organów prasy berlińskiej, zwiastuje, że już i w Berlinie opinia publiczna zaczyna występować przeciw reakcyjnym rządóm junkiersko-pruskiem, które doprowadziły Niemcy do odosobnienia, bynajmniej nie wspaniałego w poczuciu swej siły, jakim było ongi odosobnienie Anglii.

— W sprawie osławionego Izzet-paszy byłego ulubieńca sultana i jeszcze tak niedawno najbardziej wpływowego dygnitarza tureckiego w Iddiz-kiosku, gazety zagraniczne piszą, iż uszedł on z Konstantynopola w przebraniu duchownego na okręcie angielskiego Towarzystwa żeglugi. Izzet-pasza, jak przypuszczają, zabrał ze sobą kilka milionów franków w wekslach i czekach.

Parostatek, na którym płynął Izzet-pasza, przed wyjściem z cieśniny Dardanelskiej zatrzymał okręt turecki, lecz konsul angielski zaprotestował przeciw temu i sprzeciwił się wydaniu Izzet-paszy do czasu otrzymania instrukcji od swego rządu.

Rząd brytyjski jednakże nie zgodził się na wydanie Izzeta-paszy, który podobno dostał się już do Paryża. Do Marsylii wyruszyło za nim w pogon na okręcie egipskim 15 młodoturków, aby go żywego czy martwego sprowadzić z powrotem do Konstantynopola.

Ze źródeł prywatnych w Londynie wyjaśniają obecnie motywy, jakimi kierował się gabinet londyński, odmawiając wydania władzom tureckim Izzet-paszy.

Izzet-pasza wynajął cały parostatek dla siebie, a że jest poddanym tureckim, to z mocy prawa narodowego, okręt wynajęty uważany być winien za terytorjum tureckie. Izzet-pasza był jak wiadomo zawsze zaciętym przeciwnikiem Wielkiej Brytanii i będąc przez wiele lat jednym z najzaufniejszych ulubieńców Abdul-Hamida, dokładał wszelkich starań do obniżenia wpływu Anglii w Konstantynopolu.

Ale okręt, na którym płynął, w chwili kiedy go zatrzymał wojenny krążownik turecki, miał wywieszoną na maszcie flagę Wielkiej Brytanii, która musi być nietykalną i dopóki powiewała na maszcie, okręt ten z formalnej strony uważany być winien za okręt angielski. Z tego powodu konsul angielski, broniąc honoru i powagi Anglii, musiał zaprotestować przeciw wydaniu Izzeta-paszy i gabinet londyński nie mógł się zgodzić na jego wydanie aż do wyjaśnienia sprawy.

Dobrze poinformowana gazeta turecka „Ikdam“ dowodzi, że poselstwo angielskie w Konstantynopolu nie ma obecnie nic przeciw wydaniu Izzeta-paszy, lecz okręt wiozący go opuścił już Dardanele.

— Z Tabrysu nadeszła wiadomość, która o ile się sprawdzi, dowiedzie, jak doniosły wpływ wywarła zmiana systemu rządu w Turcji nawet po za jego granicami. Ludność Tabrysu ogłosiła się podobno za poddanych sultana Abdul-Hamida.

Stolica Azerbejdżanu była miastem najbardziej kwitnącem w Persyi i tu terrorystyczne rządy szacha zwalczone były najenergiczniej.

Obecnie połowa miasta spustoszoną jest przez hordy Rakhima-chana. W mieście panuje okropna nędza; zbiory dookoła miasta zniszczone.

Ogłoszenie Tabrysu miastem tureckim byłoby aktem rozpaczki ze strony persów, ale zarazem najjaskrawszym protestem przeciw despotyzmowi szacha.

S. J.

Fantazyja o szkole polskiej w Królestwie.

Niejaki p. L. Gleorgiewski z Warszawy przesłał do «Now. Wr.» listy fantastyczną korespondencję, w której usiłuje scharakteryzować obecne stanowisko społeczeństwa względem bojkotu szkoły rosyjskiej.

„Zamierzono otwarcie uniwersytetu warszawskiego — pisze pełen fantazyi p. Gleorgiewski — wywołało z początku różnicę zdań wśród polskich narodowców: zgodziwszy się na bojkotowanie wyższej uczelni rosyjskiej, podzielili się oni na dwa obozy: stronników wewnętrznego i zewnętrznego bojkotu. Pierwsi, powołując się na ryzykowne działania z zewnątrz, ze względu na istniejący stan wojenny, proponowali młodzieży polskiej złożyć jeszcze jedną ofiarę na ołtarzu ojczyzny, powrócić z innych uniwersytetów do uniwersytetu warszawskiego, utworzyć „większość” polską i środkami wewnętrznymi, zebraniem i zrywaniem wykładów, doprowadzić do ponownego zamknięcia uniwersytetu. Pomimo jednak, że zaczęli się zapisywać do warszawskiego uniwersytetu nawet słuchacze uniwersytetu krakowskiego, liczba ochotników pozostania „ofiarami” okazała się tak małą, że bezwzględne zwycięstwo odniosła grupa stronników bojkotu zewnętrznego, istniejąca p. f. „związku oświaty polskiej”, a który powstał po zamknięciu Macierzy Szkolnej.

„Związek ten — fantazyjuje dalej p. G. — w tych dniach ogłosił odezwę, wzywającą do wypowiedzenia wojny szkole rosyjskiej — od szkoły początkowej do uniwersytetu włącznie. Lecz sam «związek» przyznaje teraz, że czasy się zmieniły. Trzy lata temu «nie młodzież, lecz dzieci rozpoczęły walkę; za nimi lawą nieprzepartą stali rodzice, stało całe czujące i myślące społeczeństwo polskie... I oto w jeden moment opustoszały

szkoły rządowe, uniwersytet i politechnika; w jeden moment padło to, co z wielkimi wysiłkami budowano w ciągu 30 lat”.

„I wyobraźcie sobie — woła p. G. — teraz, gdy rząd, przez otwarcie wyższych zakładów naukowych, pragnie przełamać linię bojkotu szkolnego, — ku wielkiemu zdumieniu kierowników związku znajdują się ludzie, którzy poczynają ustępować z pozycji, zajętych przez społeczeństwo polskie”. Naturalnie, podobna „zdrada” wywołuje ze strony „związku” pogroźki „społecznej wzdargi i wykluczenia z rodziny polskiej”, gdyż „dla szkoły rosyjskiej niema w Polsce miejsca, dla wykładów rosyjskich niema miejsca ani w szkole początkowej, ani w szkole średniej, ani też w wyższym zakładzie naukowym”.

„Jednym słowem — kończy swe fantazyje p. Gleorgiewski — bojkot ogłoszono ponownie na całej linii dla postrachu tych „małodusznych” rodziców, którzy rozpoczęli umieszczać swe dzieci w zakładach naukowych rządowych”.

W każdym razie, rosyjska szkoła wogóle, uniwersytet zaś w szczególności zmuszone będą jeszcze przeżyć nie jedną ciężką chwilę, gdyż „nacyonalizatorzy” szkoły gotowi są, jak widać, do użycia wszelkich środków, żeby przeszkodzić zamiarom „rządu rosyjskiego”, a masa inteligencji polskiej boi się swej „narodowej ochrony” bardziej niż rządowej”.

Do powyższej korespondencji dodać od siebie możemy, że wprawdzie rzecz jest przedstawiona w świetle najzupełniej fałszywem, ale trudno autorowi nie przyznać wielkiego bogactwa fantazyi.

Hr. Bobrinskij i Nicz.

—o—

Stronnictwo październikowców trzyma się dziś oryginalnej metody. Członkowie jego mają w wielu razach zapewnioną «indywidualną» samodzielność, organ zaś stronnictwa zapewnia widać taką samą indywidualność przygodnym swoim autorom. Wynik może być taki, że nie będzie wiadoma prawica co czyni lewica i naodwrot. Przykładów daleko szukać nie trzeba. Tak np. na zjeździe praskim obecni byli niektórzy członkowie stronnictwa. Przypuśćmy, że według umowy reprezentowali oni «siebie» tylko, ale niewiadomo znów, kogo reprezentował p. Nicz, który ogłosił w «Gołosie Moskwy» znany felieton. Tego wi-

docznie ciekawy jest jeden z „winowajców” praskich, Wl. hr. Bobrinskij, który w kadeckiej „Riecz” musi prostować rzeczonemu p. Nicza z organu październikowców i stawiać mu co do jego „incognita” zapytania.

Hr. Bobrinskij, powróciwszy w nastroju optymistycznym do Rosyi po swej wycieczce na Zachód, zetknął się zaraz na wstępie z «Goł. Moskwy» i przedewszystkiem odczytał „Rosyjsko-polską idyllę” p. Nicza. W wyniku napisał sprostowanie, podpisane pełnym nazwiskiem w «Riecz» z prośbą, aby i autor z «Gołosa Moskwy» uczynił to samo w odpowiedzi. W sprostowaniu tem czytamy:

„Nie będę rozpoczynał polemiki z autorem felietonu co do banku słowiańskiego i co do sposobu kompletowania Towarzystwa sławistów oraz Towarzystwa kultury słowiańskiej. Na insynuacje, wypowiedziane w dodatku w takim tonie, niema zamiaru odpowiadać. Prostuję tylko jego niedokładności, przyczem zaznaczam, że postanowiwszy pisać w dużej i poważnej gazecie w sprawie tak ważnej, autor powinien był zaopatrzyć się choć w jakie takie informacje. Żadnego Towarzystwa „slawistów” w Petersburgu w ostatnich czasach nie utworzono, a dzięki zabiegom N. A. Chomiakowa, otwarto „Towarzystwo wzajemności słowiańskiej”, a zatem i żadnej „działalności akademickiej” tembardziej być nie mogło. Tak więc zatruta strzała p. Nicza nie trafiła do celu.

„Dalej autor uważa, że wielu poważnych i szanownych działaczy odmówiło swego udziału w zjeździe praskim, bo doskonale zrozumiało, że demonstracje tamtejsze do niczego nie doprowadzą, chyba do nowych represyj ze strony Niemców, rzęsy niemieckiej i Austrii.

„Pamiętam czas, gdy zakładano gazetę «Gołos Moskwy». Były to chwile zawieruchy, chwile upadku świadomości rosyjskiej. Jakie nadzieje pokładaliśmy wtedy na „Gołos Moskwy! Byliśmy przekonani, że on będzie wysoko niósł sztandar naszego honoru. I czegośmy dożyli? Słowianom niewolno się zbierać razem, bo niemiec ukarze ich za to... Pismo straszy nas „pięścią opancerzoną”. Na szczęście, świadomość narodo-wa, spokojna, lecz harda, szybko rośnie i krzepnie wśród nas i przejdzie, nie zwróciwszy uwagi na felietonistę „Gołosa Moskwy”.

„O słowianach zachodnich, znajdujących się pod jarzmem niemieckim, powiem, że widział ich i że nie lękają się oni represyj niemieckich;

3)

„Zginął, jak Berek pod Kockiem.”

Przysłowie z r. 1809.

(Dokończenie — patrz nr. 170).

Atak na wspomniany szaniec, uwięziony świetnem zwycięstwem generała Sokolnickiego, osłaniały trzy szwadrony strzelców konnych 5-go pułku jazdy. Jednym z tych szwadronów dowodził Berkow, poczem wysłany naprzód, idąc w przedniej straży, torował drogę do Galicyi Zachodniej. Droga wiodła na Kock, małe miasteczko, nad Wieprzem położone.

Kock był bowiem od chwili trzeciego rozbioru kraju nadgranicznym miasteczkiem Galicyi Zachodniej i główną stacją pocztową austriacką.

W dniu 5 maja rano stał na czatach przed Kockiem podporucznik Horwath z jednym plutonem huzarów, na rynku zaś nadporucznik Stan-kowits z drugim plutonem.

Około południa najechał Berek ze swym szwadronem tak nadszpodziewanie i gwałtownie pluton porucznika Horwatha, iż spędził go od razu z miejsca, a goniąc za nim do Kocka, wpadł i przewrócił na rynku drugi pluton huzarów. Rozpęd szwadronu Berka był tak silnym, iż obydwaj plutony huzarów, w największym nieładzie i popłochu, wśród strzałów, wrzasku i krzyku, ściągane przez szaserów, uciekały drogą na most, by dostać się jaknajprędzej za Wieprz, pod osłonę stojących tam 6 plutonów.

W tej samej chwili, gdy spłoszeni huzarzy i ściągający strzelcy konni biegli bez ładu na brzeg Wieprza, przechodził przez most kapral Meszelits, prowadząc ze sobą kilku pieszych huzarów z karabinami w rękę do Kocka. Chroniąc się

przed nawałem nadlatującej jazdy, zeszli pieszo idący huzarzy w bok od rogatki i skryli się w krzaki wikliny, zaś kapral Meszelits miał tyle przytomności, iż pochwylił za łańcuszek od rogatki i czekał chwili przebiegnięcia ostatnich huzarów. Wówczas spuścił rogatkę na głowy ściągających szaserów, zamknął ją i uciekł za huzarami w krzaki, krzycząc nieustannie: «Batalion! Vorwärts! Feuer!»

Wstrzymane konie szaserów, wspinając się w górę, lub spychając do rowu, zbiły się u rogatki w kłębek, z którego szaserzy od razu wymotać się nie mogli. Równocześnie zaczęli do nich strzelać, na głos komendy Meszelitsa, huzarzy z zarosli, do których się skryli. Szaserzy, sądząc, że ich z boku atakuje piechota austriacka, zaczęli nawracać konie, cofać się i zbierać na rynku w Kocku. Wskutek pościgu rozbitych plutonów, przebytego na dłuższej przestrzeni, rozwiązał się i rozsypał szwadron polski zupełnie. Zbierał więc go Berek wraz z oficerami coplej i porządkował na rynku w Kocku.

Na odgłos strzałów i wrzawy wojennej pospieszyły stojące za Wieprzem plutony huzarów na pomoc rozbitym dwóm plutonom. Osłoniwszy je, ruszyły na most, a gdy kapral Meszelits na ich widok wyszedł z krzaków i otworzył rogatkę, puścili się huzarzy drogą do miasteczka i wpadli z niesłychanym impetem i krzykiem na porządkujący się szwadron Berka. Stało się to znów tak niespodziewanie i nagle, iż ustawiający się do szeregu szaserzy rozerwani zostali na wszystkie strony i nie mogąc się chwilowo opamiętać, uciekać zaczęli, dokąd oczy wiodły.

Berek, porwany wirami nacierających i uciekających, nie znając miejscowości i uchodząc na oslep, wpadł z kilkoma szaserami w otwartą, tuż obok rynku położoną ujeżdżalnię. Jeden huzar, któremu padł koń u wejścia do ujeżdżalni, widząc wpadających do niej szaserów i ściągających huzarów, zasunął zaporę, t. j. drąg zastępujący wrota i zamknął w ten sposób ujeżdżalnię. Berek

znalazł się w matni, z której nie było wyjścia. Bronił się rozpaczliwie; wołano na niego, by z konia zeskończył i poddał się, czego gdy zaraz nie uczynił, ciął go huzar Stefan Toth palaszem w głowę tak silnie, iż spadł z konia i pod kopytami końskimi wyzionął ducha.

Równocześnie z Berkiem zabito wówczas na rynku 3, zaś w ujeżdżalni 7 szaserów, t. j. podoficera i tych wszystkich żołnierzy, którzy z Berkiem do tej nieszczęsnej ujeżdżalni wpadli. Pomiędzy rannymi był porucznik Franciszek Katerla (w r. 1831 dowódca 4 pułku strzelców kon.) i wachmistrz Zimmermann. Całe zdarzenie było dziełem zaledwie kilkunastu minut, a że rozegrało się pomiędzy szaserami, którzy wszyscy na miejscu zabici zostali i huzarami, którzy zaraz Kock opuścili i już do niego nigdy nie wrócili, więc szczegóły zdarzenia mogły pozostać dla mieszkalców, ukrytych w domach i dla d-ra Romana Soltyka, który z plutonem artylerji konnej bez żadnej asekuracji wszedł nazajutrz do Kocka, smutną tajemnicą.

Huzarzy pochowali 5 zabitych żołnierzy i odeszli z brzaskiem dnia następnego do Lublina, z kądem za zbliżeniem się wojska polskiego szwadron Paulinyego do Sandomierza, zaś rotmistrz Fasanyi do Zamościa odjechał.

Powyższe szczegóły zostały wyswietlone przy sposobności udzielenia srebrnych medali za waleczność żołnierzowi Toth, który zabił Berka i kapralowi Meszelits, który spuścił i zamknął rogatkę przedmostową w Kocku.

Niema powodu do powątpiewania o prawdziwości powyższego przedstawienia, w pewnej części zamieszczonego nawet w jednym z dawnych pism wojskowych austriackich. Znając tedy ostatnie chwile życia i okoliczności, towarzyszące walecznej śmierci słynnego Berka, już nie będziemy powtarzać jako przysłowie: «Ot, zginął, jak Berek pod Kockiem».

teraz zaś twarz moją pokrywa krwawy rumieniec wstydu, kiedy wyobrażam sobie naszych zakordonowych braci, czytających w kawiarniach te upokarzające wiersze w piśmie rosyjskim. Następnie w felietonie już wprost znajdujemy fałsz: „Polacy z samego początku rozpoczęli targ z rosyjanami o „deklarację,” nieledwie grożąc swym odjazdem.”

Kategorycznie oświadczam, że jest to niezgodne z prawdą. Inicytywa wyszła od rosyjan, i nawet pogłosek o wyjeździe delegacji polskiej nie było i być nie mogło. W końcu felietonu czytamy: „Zawstydzeni delegaci rosyjscy (na szczęście nie wszyscy) ponadawali obietnicę. Jest mi bardzo przyjemnie pozbawić przyjemności autora felietonu i stanowczo twierdzą, że wszystkie postanowienia delegacji rosyjskiej na zjeździe praskim były przyjęte jednogłośnie przez wszystkich delegatów zarówno z państwa rosyjskiego, jak i z Czerwonej Rusi, po szczegółowych, często burzliwych przedwstępnych naradach. Rzeczywiście, zdarzył się fakt, kiedy nasz prezes, M. W. Krassowski, zrobił przedwczesne oświadczenie bez formalnego postanowienia ze strony delegacji rosyjskiej. Ale to oświadczenie zupełnie odpowiadało poglądom naszym, wypowiedzianym na naradach prywatnych i prócz tego przedstawione było niezwłocznie do aprobaty członków rosyjskich zjazdu, którzy się na nie jednogłośnie zgodzili.

Naturalnie, niema to znaczenia, co myśli pan Nicz o zjeździe wszechsłowiańskim; niema to znaczenia, dopóki nie wiemy, kto kryje się pod tym pseudonimem. Lecz nie można pominąć milczeniem artykułu, gdy się on zjawiał w urzędowym organie pałdźiernikowców.

Będziemy oczekiwali, co powie stronnictwo na felieton p. Nicza.”

P. Nicz nie dał długo na siebie czekać i odpowiedział w „Głosie Moskwy”. Nie odsłania on jednak swego pseudonimu, uważając, że to jest zbyt cenne. Autor raz jeszcze uzasadnia swoją myśl, zawartą w pierwszym artykule, że głównym obowiązkiem jest zajmowanie się najbliższymi interesami państwami, nie zaś stwarzanie nowych kombinacji politycznych, które mogą drogo kosztować Rosję. Tymczasem w Pradze delegaci rosyjscy byli „prawowitszymi polakami, a nie sami „bracia-polacy”. W końcu oświadcza p. Nicz, że „Głos Moskwy” jest organem „niezależnym” i nie może uchodzić za urzędowy organ pałdźiernikowców. Zresztą p. Nicz nie widzi potrzeby, aby partya miała wypowiedzieć swój pogląd na sprawę „czysto-kulturalną”, chociaż sam nadaje jej znaczenie polityczne. Tak więc p. Bobrinskij nie doczekał się odpowiedzi i właściwie nie wie, ani kto jest p. Nicz, ani co sądzi partya o wystąpieniu jego w sprawie zjazdu praskiego.

Z prasy rosyjskiej.

Prasę europejską od pewnego czasu obiegają pogłoski, wiążące się z nowym spotkaniem cesarza Wilhelma II z królem Edwardem. Zjawily się mianowicie rozmaite przypuszczenia na temat możliwego pojednania czy zbliżenia się Niemiec z Anglią. Na ten sam temat rozwodzi się gazeta «Wieczor», dochodząc jednak do konkluzji pesymistycznych. Gazeta pisze mianowicie:

„Niema chyba takiego czowieka w Europie, któryby nie pragnął trwałego i długoletniego pokoju powszechnego. Na nieszczęście jednak, od pragnienia do rzeczywistości bardzo daleko. Jeżeli między gabinetem londyńskim a petersburskim istnieją obecnie stosunki szczerze przyjacielskie, to objaśnić można fakt ten okolicznością, że właściwie dawne niedowierzania wzajemne i wrogi stosunek miały swoje źródło w nieporozumieniu.

Zupełnie inaczej przedstawiają się stosunki między Anglią a Niemcami. Tu nieprzyjaźń oparta jest na bardziej zasadniczych przeciwieństwach, a mianowicie na silnej konkurencji ekonomicznej. Rosya nigdy nie prowadziła właściwej polityki zamorskiej; nasza zamorska polityka była tylko awanturniczym przedsięwzięciem.

I od tej chwili, kiedyśmy się wyrzekli jej, łatwo już było nawiązać serdeczne stosunki z Anglią. Niemcy zaś zmuszone są w ciągu lat ostatnich prowadzić szeroką politykę zamorską, aby

uniknąć wszystkich klęsk i nieszczęść ekonomicznej nadwroczności. Niemcy potrzebują rynków zbytu wszędzie i dlatego szukają ich we wszystkich częściach świata. I we wszystkich częściach świata spotykają się one z Anglią, która przez całe stulecie była jedyną królową tych rynków zamorskich. Czy to znaczy, że żadnego porozumienia pomiędzy Anglią a Niemcami być nie może? Czy możliwe jest rozgraniczyć sfery wpływów angielskich i niemieckich? W tem tkwi „sęk” kwestyi i rozstrzygnięcie zagadnienia o pokojowym współżyciu obu państw. Czy posiadają angielscy i niemieccy mężowie stanu odpowiednie uzdolnienie, aby utworzyć warunki dla porozumienia?»

Na tym szeregu pytań gazeta kończy swój wywód dość pesymistyczny, lecz zarazem dość uzasadniony.

«Wieczor», powołując się na «Głos Moskwy», opowiada o następującej „karze”, jaka spotkała ks. Napoleona-Murata, służącego w armii rosyjskiej:

„W d. 17 czerwca r. b., w № 121 „Russk. Inwalida” zamieszczono wiadomość, że rotmistrz sztabowy pułku konnego lejbgwardyi ks. Napoleon-Murat „uwolniony jest ze służby, jako dymisjonowany dla okoliczności domowych”.

„Dla nikogo nie było sekretem, że do tej dymisji książe zmuszony był wbrew swej woli, wskutek pojedynku z braćmi Plenami, z których jeden był zabity, a drugi raniony. Była to pełna dymisja bez zaliczenia nawet do zapasu.

„Tymczasem już we dwa tygodnie, w d. 1 lipca, z № 134 tegoż „Inwalida” dowiadujemy się o awansowaniu tegoż dymisjonowanego rotmistrza na rotmistrza gwardyi, a nazajutrz czytamy, że tenże rotmistrz gwardyi zaliczony został w randze podpułkownika na służbie czynnej do 9-go pułku ułanów armii (bużańskiego). W ten sposób w ciągu 15 dni przewędrowany został dystans od rotmistrza sztabowego do podpułkownika, na co zwyklemu oficerowi armii, który ukończył nietylko szkołę junkierską, lecz nawet wojskową, trzeba średnio 15 lat, a oficerowi z wyższym wykształceniem najmniej lat 10-ciu. Przytoczony przykład, nie wyjątkowy zresztą, w sposób dosadny wskazuje metody awansów, o jakich niejednokrotnie pisała społeczna literatura wojskowa.”

NOWY POMYSŁ.

Coraz to nowe pomysły produkuje hakata pruska. Jak wiadomo, starała się ona do swej roboty germanizacyjnej zaprząć także Kościół katolicki i jego duchowieństwo, w tem przypuszczeniu, że nawkróć religijny lud polski naciskowi z tej strony oprzeć się nie zdoła. Lecz gdy i ta nadzieja zawiodła, gdy z jednej strony nie udało się pozyskać reprezentantów kościoła dla zadań germanizacyjnych — tej mierze, jakaby odpowiadała intencjom hakaty, — drugiej strony i lud polski nawet względem zamachów kościelnych na jego język i narodowość więcej okazał odporności, niż przewidywano, przerzucono się teraz z jednej ostateczności w drugą.

I oto powstał nowy projekt: Pozyskiwać lud polski dla niemieczyny drogą propagandy religijnej, t. j. przez odciąganie go od katolicyzmu do protestantyzmu.

Powzięto myśl złamania wpływów Kościoła katolickiego wśród ludu polskiego, oderwania go od tego Kościoła i pozyskania dla niemieczyny drogą ewangelizacji.

W tym celu zawiązało się teraz w Księstwie osobne stowarzyszenie, które do sfer protestanckich następującą wydało odezwę:

„W ostatnich lat dziesiątkach około 50,000 polaków-katolików w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki odwróciło się od Kościoła rzymskiego i przyłączyło się do kościoła ewangelickiego(?). W przeciągu ostatnich lat trzech mniej więcej 100,000 polaków w Rosyi (!) otrząsło się z jarzma Rzymu i utworzyło znany „kościół maryawitów”. Ostatni, o ile ruch ten da się ocenić, nie posiada jeszcze ostatecznie ustalonego wyznania wiary; jednakże trzy objawy dają się już spostrzegać: gorąca nienawiść do Rzymu, ogólne rozpowszechnianie Biblii pomiędzy duchownych i świe-

ckich, i zniesienie celibatu. Ruchem tym kierują liczni duchowni, którzy z Kościoła rzymskiego wystąpili.

Nawet w Galicyi dają się już spostrzegać wyraźnie początki ruchu „Los von Rom”.

Baczny obserwator mógł zauważyć, że i u nas objawia się tu i owdzie odraza do przesycania się (Ueberfütterung) narodowościami zbawczemi ideałami i mieszaniami religii z narodowością. Lecz każdy wrogi Rzymowi objaw zgniata się brutalnym gwałtem.

Aby dać możność tym licznym, do pokoju wdychającym katolikom-polakom, do których nie ma kapłanów należy, przyłączenia się do kościoła ewangelickiego, zebrało się grono mężów i założyło „Towarzystwo ewangelizacyjne dla katolików-polaków” (Evangelisations-Gesellschaft für katolische Polen). Zamierzone jest założenie ewangelistycznego seminarium (Evangelisten-S.), rozszerzanie na wielką skalę pism, również założenie przytułku dla księży, którzy z kościoła wystąpią na modłę francuską. Założyciele uważają dzieło to za obowiązek honorowy kościoła ewangelickiego, któremu nie wolno zaniechać próby, aby walkę dwóch wrogich narodów na duchowym polu załatwić”.

Odezwa ta wzywa w końcu do składek na rzecz tej nowej propagandy.

Z góry można zapewnić, że zabiegi te nie powiodą się, choćby dlatego, że oparto je na zupełnej nieznajomości społeczeństwa polskiego.

Dusza Niemiec współczesnych.

Nastroj społeczeństwa niemieckiego podczas tryumfalnego wlotu balonu hr. Zeppelina i po katastrofie, niweczającej przesadne nadzieje, bardzo dobitnie charakteryzuje psychologię Niemców współczesnych. Entuzjazm niebawmy, jaki wywołała wiadomość o powodzeniu przedsięwzięcia, wywołany był nietylko przeświadczeniem o doniosłości wynalazku dla kultury wszechświatowej, ile jego przecenianiem znaczeniem militarnem. Artykuły pism brzmiały, jak peany wojenne, a były skierowane domyślnie pod adresem Paryża i Londynu. W Brytanii, zdawało się, przestała być niezdobyta, nieprzystępna dla armii niemieckiej wyspa. Wieść o zniszczeniu balonu została przyjęta, jako katastrofa narodowa. Zdraśnięta дума narodowa zareagowała natychmiast, organizując dar narodowy na budowę nowego statku powietrznego.

„Cały ten ruch żywiołowy w Niemczech jest wysoce znamieny — pisze „Kuryer Poznański”. — Świadczy on przedewszystkiem o tem, że mimo socjalizmu, mimo ogólnego niezadowolenia z rządu, mimo rozmaitych prądów antynarodowych, mimo wreszcie objawów rozkładu i demoralizacji, jakie tak często w ostatnim czasie się pojawiają, tkwią w społeczeństwie niemieckim silne instynkty patriotyczne, których nie można lekceważyć. W chwili takiej, jak katastrofa balonu Zeppelina, która odrazą pogrzebała na długi czas wielkie nadzieje całego narodu niemieckiego, umilkły wszelkie swary partyjne, najbardziej radykalne pisma wyraziły z powodu tego wypadku swoje ubolewanie i zsolidaryzowały się z ogólną manifestacją żałoby, żaden dysonans nie zakłócił tego ogólnego chóru patriotycznych głosów, nawołujących do dalszego wytrwania.

Ten nastrój narodu niemieckiego wzbudza mimo woli pewien szacunek. A zarazem należy go uważać za dowód wielkiej siły i energii narodowej w Niemczech. Można sobie wyobrazić, jakie skutki wywołałoby np. wypowiedzenie wojny w społeczeństwie niemieckim. Nie ulega kwestyi, że i wówczas burza patriotyzmu porwałaby całe Niemcy. Liczenie na jakiegokolwiek partykularyzmu lub na antymilitarne usposobienie socjalistów okazałoby się napewno strasznym złudzeniem. To rozważny polityk musi mieć na uwadze, tego faktu państwa, przeciwstawiające się obecnej polityce niemieckiej, nie będą mogły pominąć w swoich rachubach politycznych”.

Cios, jaki otrzymały aspiracje niemieckie, jest tem cięższy, że w niezwykle niekorzystnym położeniu międzynarodowym Niemiec, obawiających się osaczenia, wynalazek Zeppelina wydał się niespodziewanym, cennym sukursem. Katastrofa pogrzebała piękne marzenia na długo, może nazawsze, gdyż rekonstrukcja wymagać bę-

dzie dłuższego czasu; ponieważ zaś wszędzie czynione są próby z nowymi modelami aerostatów, inne państwa mogą ubiedz Niemcy, tembardziej, że system hr. Zeppelina nie jest tak doskonałym, za jaki go okrzyczano.

Niemcy widzą sobie na długi czas przynajmniej wytrąconą z ręki broń, w której duże pokładali nadzieje — pisze „Kuryer Poznański”. — I to niewątpliwie przyczyniło się w wielkim stopniu do jeszcze większego podniecenia uczuć narodowych. Chcą jaknajprędzej tę broń znowu posiadać w ręku. I kto bacznie wsłuchuje się w tętno ruchu żywiołowego, który tak spontanicznie ogarnął Niemcy, ten wyczuje w nim pewne zdenerwowanie, pewien lęk. Usiłują go zagłuszyć głośnie manifestacje. Kult Zeppelina zaczyna już przybierać rozmiary patologiczne. A podsyca go świadomie klika szowinistów, która jaknajprędzej pragnęłaby doprowadzić do wybuchu wojny wszechświatowej, działając w imię zasady: «Im prędzej tem lepiej».

To jest niezdrowa i niebezpieczna strona nastroju zeppelinowskiego. «Hasło: „Zeppelin“ nie jest hasłem pokoju i cywilizacji. Drga w nim wyraźnie nuta wojenna».

Kolej do Mekki.

Jeden z ludzi, najbardziej w Turcyi znienawidzonych, Izzet-pasza, którego karyera jest już teraz skończona, zostawia jednak po sobie Turcyi trwałą pamiątkę — a tą jest kolej żelazna z Damaszką do Mekki, której gorliwym inicjatorem był upadły dygnitarz.

Na podstawie wywiadu z Izzetem-paszą podaje w ostatnim numerze «Lettury» dziennikarz włoski Vico Mantegazza interesujące szczegóły o tej linii kolejowej, przecinającej pustynię Arabii. Kolej ta, z chwilą ostatecznego jej wykończenia, które nastąpić ma do r. 1913, mieć będzie doniosłe znaczenie polityczne i kulturalne, nada nowy charakter olbrzymim pielgrzymkom, które rok rocznie wśród niesłychanych trudów i wysiłków dążą do świętego miejsca Islamu.

Jedną z głównych przeszkód, którą inicjatorzy kolei musieli przezwyciężyć, jest wyraźny przepis koranu, że pielgrzymka do Mekki ma się odbywać pieszo lub na wielbłądach. Przepis ten zaszachowano w ten sposób, że postanowiono nadać kolei czysto mahometanski charakter. Zaraz po zatwierdzeniu projektu przez sułtana, rozgłoszono szeroko jako zasadę, że całą kolej zbudują wierai mahometanie, że materiały kolejowy, szyny, wagony i lokomotywy będą wyłącznie dziełem przemysłu tureckiego. Oczywiście plan ten jest w praktyce niemożliwy do przeprowadzenia, to też komisya potajemnie powołała do pracy obok inżynierów tureckich także europejskich, sprowadziła lokomotywy z Belgii, część materiału z innych państw Europy. Ale to, czego zrazu najbardziej się obawiano, fanatyzm turecki stał się niebawem największą podporą akcyi, a ofiarność mahometan na cele budowy kolei do Mekki przeszła wszelkie oczekiwania. Ukończona dotychczas część linii kolejowej długości przeszło 1,800 kilometrów, została zbudowana wyłącznie ze składek wiernych. Ogłoszona przez sułtana subskrypcyą o charakterze religijnym, dała odrazu niespodziewane wyniki. Władca Turcyi zapisał się pierwszy jako ofiarodawca, z sumą 3-ch milionów franków, szach perski ofiarował milion franków, kedyw egipski dał taką samą sumę, a oprócz tego przyrzekł dostarczyć wiele materiału, wierni złożyli w krótkim czasie miliony, tak, że można było przystąpić do budowy znacznie wcześniej, niż przewidywano. Później oczywiście płynęły składki mniej obficie, sułtan kilkakrotnie podniecał sztucznie entuzjazm swych poddanych, zaprowadził wreszcie drobny podatek, przeznaczony na cele budowy kolei, oraz utworzył specjalny order, który otrzymują ofiarodawcy, a którego stopnie zależne są od ofiarowanej sumy.

Budowa szybko posuwała się naprzód. Już w roku 1904 otwarto z niezmierną uroczystością część linii, długości 450 klm., obecnie sztab inżynierów i olbrzymia armia robotników pracują w samym sercu Arabii, między Maan a Medyną. Na płaskowzgórzu po lewej stronie Jordanu ułożono już dawno tor kolejowy, stamtąd biegną lokomotywy pomocnicze przez pustynne stopy, na których krążyły dotąd tylko rozbójnicze hordy

beduińskie, około ruin starorzemyckich i osad bizantyńskich.

Największe trudności i techniczne nastrocza budowa ostatecznej części linii kolejowej pomiędzy Medyną a Mekką. Mimo to kierownicy budowy nie wątpią, że w r. 1913 stanie u bram Mekki pierwsza lokomotywa. Wówczas też zmieni się obraz wielkich pielgrzymek, znikną na zawsze karawany, złożone z dziesiątków tysięcy ludzi, którzy obecnie w białych, szerokich płaszczach pielgrzymich, z sandałami na nogach ciągną ku Mecie, walcząc z rozlicznymi trudnościami, niewygodami i niebezpieczeństwami, czyhającymi z każdej strony. A jest ich bardzo wiele. Straszne zarazy, dziesiątkują prawie rokrocznie zastępy pielgrzymie, bitne szczepy arabskie uważają za swoje prawo częste obrabowywanie pielgrzymów ze wszystkiego. Znikną też straszne drogowskazy, które dzisiaj ludzi podróżnik na każdym rozstaju, szkielety ludzkie, kości tych nieszczęśliwych, którzy złamani chorobą lub wyczerpaniem upadli na drodze i zginęli, nie ujrawszy celu swych marzeń.

Beduini, ciągnący dotąd niezmiernie korzyści z pielgrzymek, zrozumieli rychło, jakim niebezpieczeństwem grozi im przeprowadzenie linii kolejowej. To też pionierzy budowy kolei musieli już stoczyć niejedną walkę z dzikimi synami pustyni, aczkolwiek mimo wszystko nie zdołali zapobiedz, że kilkakrotnie zniszczono tor na znaczniejszej przestrzeni. Aby uniknąć tego na przyszłość, wysłano do Arabii znaczniejsze oddziały wojska, które rozłożyły się wzdłuż linii kolejowej i strzegą jej całosci.

Główny inicjator budowy kolei do Mekki i długoletni jej kierownik, Izzet-pasza nietylko dla idei pracował, lecz wyciągnął z przeprowadzenia tego projektu także niemałe osobiste korzyści. Dzisiaj po zaprowadzeniu konstytucyi i uwolnieniu prasy z więzów cenzury, dzienniki tureckie głośnie zarzucają mu nadużycia i defraudacje i stwierdzają, że uciekając zabrał ze sobą klejnoty i gotówkę w sumie około trzech milionów franków, oraz kwity na pieniądze, złożone w bankach zagranicznych, których ogólna suma ma wynosić przeszło milion funtów sterlingów. Pieniądze te w niemałej części pochodzą ze skradzionych składek wiernych na budowę kolei.

Usunięcie Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza ze stanowiska prezesa komitetu dla obrony kraju, jak utrzymują w kołach biurokratycznych, jest następstwem głośnie swego czasu mowy przywódcy październikowców Guczkowa w Dumie, w której skarżył się on na szkodliwą dla państwa gospodarkę na wybitnych stanowiskach.

„Głos Moskwy“ donosi, że zarząd jednego z wielkich rosyjskich banków handlowych delegował zagranicę pewną osobę dla zapoznania się z projektem organizacyi „banku wszechsłowiańskiego“, jego zadaniem i stosunkiem względem niego słowiańskich handlowców i finansistów.

Według ostatnio ogłoszonych danych, ogólna liczba wychodzących w Rosyi w ciągu 1907 r. pism i tygodników dosięgła cyfry 3,155.

Korespondent „Russk. Sl.“ z Teheranu w następujący sposób przedstawia stan łapownictwa w Persyi:

Łapówki dzielą się na różne stopnie. Pierwszym stopniem, według miejscowych pojęć, zupełnie legalnym jest t. zw. „pizkesz“, co znaczy: „pisz“ — naprzód, a „kesz“ — ciągnij, czyli że „ciągnij naprzód“. — Według tej normy dawane są i brane łapówki tylko w naturze: barany, kobiety, dywany, ubranie, obuwie i t. p.

Dalej następuje „medachil“, uiszczany tumanami (pieniądze). „Medachil“ dają za stanowisko gubernatora 100 i więcej tysięcy tumanów; do rzędu tych łapówek należą również i łapówki za udzielenie urzędów policyjnych i rządowych. „Medachil“ brany jest również i za „sprawiedliwe“ rozstrzygnięcie spraw spadkowych rodzinnych, religijnych i innych.

Wreszcie trzeci stopień łapownictwa zwie się „ruszwer“ co w dosłownem tłumaczeniu brzmi: rabunek. „Ruszwer“ pobierany jest za podrobienie podpisów na dokumentach, za wydawanie fałszywych aktów, niekiedy z pteżycją szacha i wogóle za różne ciemne sprawy. Łapówki tego ostatniego gatunku wpływają przeważnie do kieszeni różnych urzędników państwowych.

Od 15-go do 30-go lipca roku bieżącego wskutek aktów terrorystycznych ucierpiało: osób urzędowych 43 (zabito 19, raniono 29); osób prywatnych—39 (zabito 20, raniono 19). Rabunków dokonano na sumę 82,892 rb.

W sprawie gazowni.

Wczoraj, o godz. 7 wieczorem, w lokalu Towarzystwa Kredytowego zebrało się grono osób, członków Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, aby dowiedzieć się, jaki obrót wzięła sprawa przejścia gazowni na rzecz miasta i jakie plany powzięto w tym celu.

Posiedzenie zagał p. Leopold Zoner, który na wstępie swego przemówienia zaznaczył, że z powodu przybycia niedostatecznej liczby członków Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, nadzwyczajne zebranie nie może dojść do skutku, ze względu jednak przybycia sporej liczby osób i interesujących się losami gazowni, będzie można w tej sprawie przeprowadzić dyskusję i dać objaśnienia osobom, które nie są wtajemniczone z biegiem działań obecnych. Wniosek ten został przez obecnych przyjęty, wobec czego przystąpiono do dyskusyi.

W celu wyjaśnienia wielu szczegółów zabral głos adwokat przysięgły p. Stanisław Dobranicki, który zaznaczył, że trudności nie są tak duże, jak niejednemu się wydają, trochę energii i dobrych chęci potrzeba tylko na przeprowadzenie całej sprawy przejścia gazowni na korzyść miasta, p. Dobranicki w sprawie tej jeździł do Warszawy, konferował z p. Grabowskim, który dokładnie jest poinformowany ze sprawami gazowni łódzkiej, gdyż brał nawet udział w obradach magistratu łódzkiego.

Zdaniem p. Grabowskiego, po przyjęciu gazowni na razie będzie potrzebny kapitał 250 — 300 tysięcy rubli, na powiększenie obecnie istniejących zakładów gazowych. Suma ta była uznana za dostateczną przez komisję w magistracie. Wobec czego p. Dobranicki wyraża swój pogląd, że taka suma może bardzo łatwo na ten cel znaleźć się w Łodzi, a jako przykład przedstawia zorganizowane Stowarzyszenie komandytowe w Zgierzu, aby miasto otrzymało oświetlenie elektryczne przy pomocy miejscowych kapitałów, zdaniem więc p. Dobranickiego przy podobnych środkach można byłoby przystąpić w Łodzi do przyjęcia gazowni.

Dalej wyjaśnia p. Dobranicki, że najpoważniejszymi konkurentami o gazownię są starzy koncesjonariusze gazowni. Ci, nie zasypiając sprawy, opracowali projekty, na jakich mogą nadal prowadzić do przedsiębiorstwo. Terminy dzierżawy przedstawili dwa: 6 letni i 12-letni, co zdaniem mówcy, jest tylko haczykiem do dalszej egzystencji, a dowodem tego fakty, że wyrażają oni w swym projekcie potrzebę wybudowania nowej gazowni, ułożenia nowej sieci rur, lecz wydatki wszystkie ma pokryć kasa miejska lub oni złożą odpowiedni kapitał licząc 6 proc. Wzámian za swą uszlusność oprócz 6 proc., gazownia od konsumentów gazu pobierać będzie 3 rb. za każde 1000 stóp kub. gazu, cena zaś ta w miarę potrzebowania gazu, będzie zmniejszona do 2 rb. 10 kop. przy zużyciu przez konsumenta miliona stóp kub. gazu rocznie.

Tu p. Dobranicki robi porównanie cen w Warszawie, Tomaszowie i Łodzi. I tak Tomaszów przy ogólnej konsumpcyi rocznej 35,000,000 stóp kub. pobiera 2 rb. 50 kop. za stopę, Warszawa 2 rb. a Łódź produkująca 280,000,000 stóp rocznie, określa cenę na 3 rb. za stopę kubiczną. W Warszawie miasto płaci za 1,000 użytych do oświetlenia latarni ulicznych 1 rb. 70 kop. Łódź podług nowego projektu ma płacić 3 rb. Oprócz tego projektodawcy zastrzegają sobie, że są zwolnieni od wszelkich podatków i ciężarów miejskich, dając za to miastu oświetlenie 3,780 latarni ulicznych i magistratu, przy 3,600 godzinach światła w ciągu roku. W razie większego zapotrzebowania, kasa miejska płaci na równi z prywatnymi konsumentami.

Jeżeli oferta ta była przez magistrat przyjęta, obciąży ona znacznie kieszeń mieszkańców, a po upływie 12 lat, miasto chcąc wziąć w posiadanie gazownię, nie otrzyma jej jak obecnie bez zwrotu kapitału, a przeciwnie będzie musiało zapłacić znaczne długi, jakimi gazownia będzie obciążoną.

Nie mając zaś na ten cel odpowiedniego kapitału, miasto będzie zmuszone przedłużyć dzierżawę, aż do nieskończoności, a konsumenci będą zmuszeni płacić wysokie ceny za gaz.

Po p. Dobranickim zabrał głos p. Suligowski, który referaty komisji pracującej w magistracie uważa za zabawkę. Zdaniem p. Suligowskiego w sprawie tak ważnej winni decydować specjaliści i to kilku przy współudziale obywateli.

Suma 250—300 tysięcy rubli jest niewystarczającą na budowę gazowni i sieci rur, potrzeba około miliona rubli. Urządzenie wodnej gazowni jest to środek tylko pomocniczy. W pół środki bawić się nie wolno, dla uniknięcia więc zawodu należy sprawę całą postawić jasno.

Wreszcie p. Suligowski zaznacza, że wszelkie debaty w obecnej chwili są spóźnione, gdyż pozostaje zaledwie parę miesięcy do objęcia gazowni, a czas ten nie wystarcza na opracowanie odpowiednich planów i projektów. Sprawa ta powinna być poruszona przed 3 laty a nie dziś.

W odpowiedzi na to p. Dobranicki twierdzi, że znajdzie się i milion rubli.

P. Pinkus jest zdania, że sprawa jakkolwiek spóźniona, jest jeszcze w takim stadium, że można ją przeprowadzić, potrzeba do tego tylko energii. Należy wybrać komisję, dać jej swobodę pracy, dla tego zarząd Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości winien wybrać 10 obywateli i tym powierzyć całą tę sprawę, ci zaś winni do pomocy zaprosić specjalistów i dobrych rachmistrzów, aby jaknajprędzej opracować projekt i przeprowadzić go.

Ceny zaś za konsumpcję gazu nie powinny być wyższe niż w Warszawie.

Wniosek ten został przez obecnych przyjęty.

Jeden mówca dał ciekawe wyjaśnienie, mianowicie, że obecny zarząd gazowni by wprowadzić konsumentów w przekonanie, że obecna siła urządzeń nie wystarczy, stale pracuje na 2 oddziały, trzeci zaś oddział jest nieczynny.

W razie zaś otrzymania koncesyi na 12 lat, gazownia przez pewien czas zmieniałaby o tyle system produkcji, że utworzonoby trzeci oddział.

W myśl projektu p. Pinkusa, zarząd ma bezwzględnie zająć się wyborem członków komisji i przystąpić do opracowania projektu w ten sposób, żeby zyski dzierżawców nie przewyższały 8 proc, a w razie większych zysków te mają być przelewane do kasy miejskiej na korzyść miasta.

h.

Plotki.

(?) Na skutek żądania magistratu łódzkiego, Ieek Jakubowicz, zamieszkały w Koluszkach, zobowiązał się dostarczyć „bardzo tanio“ pewną ilość kolków do drzewek w ogródkach miejskich.

Za owe „tanie“ kolki magistrat zapłacił Jakubowiczowi tylko czterysta rubli.

Tego rodzaju transakcje, przeprowadzane przez magistrat łódzki z dobrym skutkiem dla różnych wydrwigroszów, wywołują przykre zdumienie, gdyż w lesie miejskim, skazanym przez municipality na zupełną zagładę, znajduje się pokaźna liczba uschniętych drzew, fundusze zaś miejskie zostały zupełnie wyczerpane.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Sława. Jutro Rosława.

KRONIKA.

(p) **Żniwa.** Prawie jesteśmy po żniwach, interesującym będzie zestawienie wiadomości o rezultacie ich z różnych okolic.

Z ziemi kaliskiej donoszą:

„Żniwa główne ukończyliśmy, pozostały jeszcze do sprzętu późniejsze gatunki owsa, lubiny nasienne i seradella. Żniwa tego roku wydały najrozmaitsze rezultaty i to nietylko w różnych okolicach, lecz prawie w każdej wsi. Przyczyną tego był peryod kilkunastodniowego deszczu, od którego część zboża porosła, zwłaszcza żyto. Kto więc miał wcześniejszy gatunek tego zboża, do którego zaliczają się wszystkie odmiany «krzycy»,

które zielonkowate ciąć należy, gdyż inaczej przy słonecznej pogodzie wykruszyłaby się, ten żniwa wcześniej rozpoczął, wcześniej zaczął zwozić i przed rozpoczęciem deszczów jeżeli nie całość, to większą część sprzątnął. Lecz takich jest mało. Próbnny omłot wydał dość dobre rezultaty; z wozu parokonnego otrzymano 2 korce czystego żyta. Cena na rynkach zbytu jest dwojaka, za zdrowe ziarno za korzec płacą do 6 rub. i więcej, zaś za porośnięte nawet zaledwie 3½ rub.

Ruch handlowy bardzo się w ostatnich czasach ożywił, często się zdarza, że do dworów wiejskich zajeżdżają furki chłopskie z kupcami poszukującymi zboża i dało się zauważyć, że kupcy chętniej kupują żyto porośnięte po niższej cenie, niż gatunki wyborowe. Przyczyną tego jest, że intendentury wojskowe podobno gatunki te przyjmują. Mówią także, że możliwe jest, iż zboża nasze w r. b. będą przewiezione w głąb Cesarstwa, do gubernii nawiedzonych nieurodzajami. Pogłoski te wydają nam się wątpliwe, gdyż taryfy przewozowe, które są znacznie droższe dla Królestwa staną temu na przeszkodzie.

Rok ten można zaliczyć do bardzo burzliwych. W okresie deszczów mieliśmy ciągłe burze z piorunami, od których wiele było pogorzeli w gubernii, a co większa, było kilkanaście wypadków śmierci ludzi rażonych piorunami. Słupy telegraficzne między Sieradzem a Błaszczkami na kilku wiorstach zostały porozpruwane.

Podczas tych ulew w niektórych miejscach rzeka Warta wylała, a pod Pyzdrami folwark Zamość, na którego terytorium wpada Proсна do Warty, zupełnie został zalany, tak, że mieszkańcy niespodziewanym tym zalewem zaskoczeni, schronić się musieli na dachy, z kąd łódkami dopiero sprowadzeni zostali, zalew ten jednak krótko trwał, bo po kilkunastu godzinach woda już zaczęła opadać.

(h) **Z fabryk.** W fabryce Zygmunta Jarocińskiego przy ulicy Targowej 390 robotników przystąpiło do pracy na nowych warunkach płacy, która niższa jest od dawnej o 10—20%.

(=) **Na katedrę,** opróżnioną przez śmierć prof. Kempnińskiego, politechnika lwowska powołała profesor Samuela Dicksteina z Warszawy, wybitnego matematyka.

(h) **Zebrań organizacyjnych.** Jutro o godz. 6 wieczorem w III oddziale straży ogniowej ochotniczej przy ulicy Mikołajewskiej № 54, odbędzie się organizacyjne zebranie związku zawodowego robotników przemysłu wstążkowego.

(h) **Alarm.** Wczoraj o godz. 9 wieczorem II-gi oddział straży ogniowej ochotniczej został zawzwany na ul. Małą do fabryki Karola Heuslera. Po przybyciu na miejsce, stwierdzono, że para wysadziła wentyl nad kotłami, co wywołało nadzwyczaj silną eksplozję. Wystraszeni robotnicy nie wiedząc co się stało — zaalarmowali straż ogniową. Wypadku z ludźmi nie było.

(h) **Zastrzelony.** Wczoraj po g. 2 pp. policja, wojsko i żandarmerya otoczyli dom № 29 przy ul. Cegielnianej, w celach dokonania rewizji w restauracji Tenelbaumana. Jak komunikują ze źródeł urzędowych, z gromadki stojących wybiegł młody człowiek, a na rozkaz „Stój“ nie zatrzymał się, wtedy pomocnik komisarza i inni dali strzały z browninga, które położyły przechodnia trupem na miejscu.

Przy zabitym znaleziono dowody legitymacyjne, wydane na imię Szyi Liberman, lat 18, krakowa, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 26.

(p) **Z więzienia.** Wczoraj w więzieniu przy ul. Milsza róg Lipowej aresztant Andrzej Świątek, lat 40, nagle utracił przytomność. Przez policjantów został dorozką przywieziony na stację Pogotowia, gdzie mimo energicznej pomocy, nie zdołano mu przywrócić samowiedzy; w takim stanie odwieziony został pod eskortą straży więziennej do szpitala, Aleksandra, gdzie zmarł o g. 10 wieczorem.

(p) **Oparzenie.** Na ul. Kamiennej nr. 2 Szulim Szwareberg rządca domu, lat 25, wskutek eksplozji maszyny benzynowej, odniósł oparzenie obydwóch rąk. Rany opatrzone zostały przez lekarza Pogotowia.

(p) **Przejechanie.** Na ulicy Zielonej nr. 6 Ludwik Kucharski, roznosiiciel gazet, został wczoraj przejechany dorozką, odniósł nadwyrężenie czaszki i ogólne potłuczenie; w stanie dość ciężkim odwieziony został do szpitala Aleksandra przez Pogotowie.

(p) **Przy pożarze.** Przy wczorajszym pożarze farbiarni Rappaporta Leonard Wróblewski, lat 37, maszynista, został przewrócony i zdeptany, przez co odniósł nadwyrężenie pierśi. Doraźnej pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(h) **Pożar.** Dziś, o godz. 1 min. 15, na poddaszu fabryki Kreutzberga przy ul. Mikołajewskiej 117 wybił ogień, który w pół godziny ugaszony został przez II i IV oddziały straży ogniowej ochotniczej. Oddział III przybył na miejsce wypadku, lecz był nieczynny. Przyczyna ognia niewiadoma; straty nieduże.

*

(h) **Pierwsze nabożeństwo.** Zezwolono na odprawianie nabożeństw we wsi Retkinia, w której przystąpiono do budowy nowej kaplicy. Zanim ta zostanie wykończoną, mieszkańcy wsi postanowili tymczasowo odprawiać nabożeństwa w tymczasowym lokalu. Pierwsze nabożeństwo odbędzie się w sobotę 15 b. m.

(e) **Z Fabianic.** Korespondent pisze: Robotnik fabryki Hilera, lat około 35, Franciszek Przedmojski, wracał do domu w stanie nietrzeźwym około godz. 9 wieczorem plantem kolejki podjazdowej. Pod Fabianicami w pobliżu koszar kozackich wpadł pod tramwaj dążący od Fabianic do Łodzi. Mimo, że maszynista zahamował tramwaj, P. został przejechany i z pod tramwaju wydobyto poszarpane zwłoki.

(aa) **Aleksandrów Łęczycki.** Dnia 16 i 17 sierpnia odbędzie się w lasku Stowarzyszenia strzelców zabawa na korzyść miejscowej straży ogniowej ochotniczej, połączona z tombolą, muzyką i tańcami. Początek o godz. 2 po południu.

Po katastrofie Zeppelina.

We „Frankf. Zeitung“ znajdujemy ciekawy wywiad urządzony przez korespondenta wspomnianej gazety u samego hr. Zeppelina, jego pomocnika inżyniera Dürra i komisarza ministerjalnego bar. Bassusa. Jest to niejako obrona t. zw. systemu sztywnego balonów, a zarazem szczegółowa fachowa relacja o podróży Zeppelina.

„Zeppelin № 4“ opuścił swoją nadwodną halę o godz. 6 i pół, mając balon, napełniony zupełnie dobrze oziębionym gazem, i wzniósł się odrazu na wysokość mniej więcej 600 metrów.

Na tej wysokości utrzymywał się stale, pomimo nagrzania gazu, wznosząc się lub opadając najwyżej o 100 metrów, dzięki odpowiedniemu sterowaniu. Niedaleko Strasburga spuścił się znacznie, aby zbliżyć się do rozgorączkowanego ciekawością tłumu. Po przeleceniu nad Strasburgiem osiągnął statek przy pomocy steru swą pierwotną wysokość. Nieustannemu nagrzewaniu się gazu zapobiegano wprowadzeniem w ruch dwóch motorów benzynowych, które przewietrzały gaz w balonie. Dotychczas, t. j. dopóki cała maszynerya była w porządku, balon był uległy kierownictwu bez zarzutu. Na to korespondent kładzie szczególny nacisk.

Dopiero gdy został uszkodzony jeden z aparatów oziębiających, nastąpiło silne nagrzewanie gazu, a wskutek tego nadmierne rozdęcie się powłoki balonu; wtedy to statek zaczął odmawiać posłuszeństwa, wznosząc się coraz wyżej. „Zeppelin“ osiągnął wkrótce wysokość 1,100 metrów, na której nastąpił bardzo naturalnie znaczny upływ gazu.

Niedaleko od Oppenheimu zaszło silne ochłodzenie się atmosfery wskutek powstałego wiatru z północy, i statek zaczął opadać.

Po wynalezieniu odpowiedniego miejsca na Renie do wylądowania, spuszczone się szczęśliwie na wodę dzięki jedynie tylko sterowi, bez uciekania się do wyrzucania balastu.

Trzeba było wynagrodzić ubytek gazu i naprawić motor. Po skutecznieniu tego spuszczone się w dalszą drogę, trzymając się średniej wysokości 600 metrów. Lecz wkrótce nastąpiło nowe uszkodzenie motorów, i powtórzyła się poprzednia historia. Statek wzbił się dzięki rozszerzaniu nagrzewającego się gazu w górę na 1,800 metrów. Trzeba było znowu wylądować, znowu naprawić uszkodzenia i wynagrodzić utratę gazu. Niedaleko od Sztutgardu, w Eelberdingen, nastąpiła, jak wiadomo, ostateczna katastrofa.

„Widoczne jest z tego opisu podróży—powiada korespondent—że uszkodzenia motorów spowodowały utratę gazu i zmniejszenie się zdolności do dalszej żeglugi. Gdyby nie to, statek mógłby być leciec bez wątpienia nietylko 24 godziny, lecz dwa, trzy razy dłużej. Sama katastrofa—twierdzi korespondent—była wywołana zupełnie niezależnie od tych uszkodzeń, dzięki jedynie nieszczęśliwemu wypadkowi.

Mało wogóle okazano ostrożności i przewidywania przy umocowaniu za pomocą kotwic statku na ziemi. Zapomniano również o zapasowych motorach, które zapobiegłyby częstemu wylądowaniu statku.

Pomimo to wszystko—powiada korespondent—statek trzymał się podczas żeglugi doskonale.

Jest to naturalnie opinia osób, najbliższych stojących konstruktora, i stąd nastrojonych do niego optymistycznie. Zdania innych fachowców brzmią znacznie odmiennie i daleko mniej przychylnie dla systemu Zeppelina.

Szkoda, jaką poniósł Zeppelin, oceniona jest na 1,400,000 marek. Hrabia ma przechowane rysunki i modele balonu, pragnie też rozpocząć natychmiast budowę nowego balonu, który będzie piątym z rzędu.

Hr. Zeppelin zbudował dotychczas ogółem cztery balony do sterowania. Pierwsze próby wzlotu balonem swego pomysłu rozpoczął jeszcze w r. 1900, jednakże wyniki nie zadowalały go tak, że rozpoczął budowę drugiego balonu, na co fundusze uzyskał z państwowej loteryi wirtensberskiej. Balon ten nie dał się jednak kierować, a po niudałym wlocie w styczniu 1906 r. zniszczyła go pewnej nocy burza, łamiąc aluminiowy szkielet balonu na drobne kawałki. Nie zrażony niepowodzeniem, hr. Zeppelin w tym samym jeszcze roku zbudował trzeci balon i odbywał nim kilkakrotnie wloty, z pomysłnym wynikiem, lecz i ten balon zepsuła burza. Wówczas hr. Zeppelin zbudował na jeziorze Bodeńskim halę na pomieszczenie balonu, który jednocześnie zaczął budować, a który we środę poszedł drogą swoich poprzedników. Nie miał wogóle szczęścia hr. Zeppelin, gdyż ciągle przytrafiały się jego balonom mniejsze lub większe wypadki nieszczęśliwe, z których największym było zniszczenie hali przez burzę w roku zeszłym.

Według najnowszych wiadomości, hr. Zeppelin miał się już napowrót zabrać do pracy. Pragnie on najpierw przedsięwziąć próbne wloty na balonie, zbudowanym w r. 1906, jako model 3 ci. Należy jednak przedtem konstrukcję balonu zmienić i zaopatrzyć go w nowe motory.

W najświeższych dziennikach berlińskich hr. Zeppelin prosił pogłoskę, jakoby katastrofa wynikała z winy tych, którym polecono strzeżenie balonu. Straż balonu wypełniła swoje zadanie, przedsiębiorając stosowne środki. Jeżeli katastrofa nastąpiła, było to winą wiatru, który kilkakrotnie zmieniał swój kierunek.

TELEGRAMY.

—?—

Petersburg, 11 sierpnia (P). Komisya do walki z dzumą komunikuje: W uroczysku Sarandzikul, na stepie kirgizkim, dn. 10 b. m. znów stwierdzono przypadek dzumy. Ogółem jest troje chorych.

Petersburg, 11 sierpnia. (P.) Najwyżej zatwierdzono przyjęty przez radę admiralicyi projekt zarządu oddziałami marynarki. Nowa ustawa ma być wprowadzona z dniem 14 b. m.

Petersburg, 11 sierpnia. (P.) Peterburski sąd okręgowy, rozważwszy sprawę wiościanina Czesnokowa, oskarżonego o zamordowanie dnia 28 października 1907 roku dozorczy szpitala Mikołaja Cudotwórcy, gdzie oskarżony był pod obserwacją, będąc już pod sądem za zabójstwo i porażenie drugiego dozorczy — skazał go na śmierć przez powieszenie.

Petersburg, 11 sierpnia. (P.) W gub. sara-towskiej dnia 9 b. m. zachorowało 36 osób; zmarło 15. W Rostowie nad Donem dnia 7 i 8 b. m. zachorowało 2; zmarło 3. W pływającym baraku syzrańskim umieszczono chorego, podejrzanego o cholere, przybyłego z Samary. Ogłoszono obręb naczelnika miasta Rostowa nad Donem za dotknięty cholera.

Niższy Nowogród, 11 sierpnia. (P.) Był tu jeden wypadek śmierci na cholere.

Nowogród (w guberni mińskiej), 11 sierpnia. (P.) Na stacyi tutejszej kolejowej dziś rano dokonano napadu zbrojnego na pociąg towarowo-osobowy, którym wieziono wpływy pieniężne z kas na linii. Napastnicy w liczbie 25 byli uzbrojeni w bomby i brauningi. Poprzecinali oni wszystkie przewody telegraficzne i wypuścili parę z parowozu. Jedna z bomb wybuchła wcześ-

niej, niż trzymający zdołał ją rzucić. Zginął on z powodu wybuchu na miejscu, okrutnie zszpeczony i poszarpany. Po ostrzeliwaniu bezskutecznym wagonu bagażowego, pozostawiając na miejscu trupa, współuczestnika napadu, napastnicy porwawszy pięć koni, które stały na dworcu, pośpiesznie odjechali i ukryli się. Na stacyi pozostało troje rannych: pomocnik maszynisty, konduktor i pasażerka.

Tyflis, 11 sierpnia (P). Przed gmachem konsulatu tureckiego odbyła się manifestacja, urządzona przez zamieszkałych tu poddanych tureckich. Manifestanci przyszli z orkiestrami pozdrowić konsula i prosili o wyrażenie sultanowi uczuć najwyższej wdzięczności za nadane prawa. Odpowiedź konsula wywołała okrzyki kilkotysięcznego tłumu, który wołał: „Niech żyje Turcy! Niech żyje sultan!”

Białogród, 11 sierpnia (P). Wczoraj na posiedzeniu wieczornem skupczyna większością 79 przeciw 27 głosom przyjęła w drugim czytaniu budżet na r. 1908. W skupczynie podczas omawiania traktatu handlowego z Austro-Węgrami odbyły się burzliwe sceny, wywołane skutkiem znieważenia przez staroradykała Dragowicza, narodowca Georgiewicza. Wobec nieustającego hałasu posiedzenie przerwano. Podczas przerwy Georgiewicz rzucił się na Dragowicza. Ten ostatni dobywa noża, ale otaczają go członkowie jego stronnictwa i przechodząc po ławach poselskich opuszcza on salę posiedzeń. Pośrodku sali wynikła bójka, ale dzięki wmięszaniu się ministrów i spokojniejszych posłów, wkrótce ją przerwano. Po wznowieniu posiedzenia Dragowicz przeprosił izbę.

Tabryz, 11 sierpnia (P). Odbywała się zrzadka strzelanina. Wojska szacha bombardowały granatami w dzielnicę rewolucjonistów. W poniedziałek do godz. 6 wieczorem było tylko kilka wystrzałów z dział. Następnie walka przy-cichła. W nocy oczekują wkroczenia do miasta jazdy pod wodzą Nasrusa saltaneh Rabunki jeźdźców karadżaskich trwają.

Berlin, 11 sierpnia. (P.) Na zjeździe historyków profesor Rostowcew odczytał referat z historii rzymskiej. Prezes w imieniu kongresu podziękował referentowi za bystre badania, które posunęły naprzód zapoznanie się z trudnymi stosunkami rolnymi i ekonomicznymi w prowincjach rzymskich z epoki cesarstwa. Profesor Schubergson z Helsingforsu mówił o stosunkach pomiędzy historykami göttingenskiemi a uczonymi szwedzko-fińskimi w drugiej połowie XVIII wieku i wskazał znaczenie Szlöttera i Fiszera dla historyografii rosyjskiej. Wieczorem odbył się bankiet na cześć uczestników kongresu. Między innymi, po powitaniu gości zagranicznych, prof. Biamowitz, powiedział: Jeżeli dotychczas na kongresach mówiono czterema językami, wkrótce wypadnie wyznaczyć miejsce poezesne i dla języka rosyjskiego. W imieniu delegatów zagranicznych kongresu dziękował za uprzejme przyjęcie w Niemczech akademik Łapp Danilewskij.

Konstantynopol, 11 sierpnia. (P.) Patriarchat wniósł do wielkiego wezyra skargę na działalność władz kościelnych bułgarskich.

Konstantynopol 11 sierpnia. (P) Poselstwo perskie wręczyło 10-go b. m. Porcie notę w której protestuje przeciwko istniejącemu jakoby zamiarowi zajęcia Urmii i żąda ewakuacji spornego terytorium na pograniczu. Minister spraw zagranicznych uznał perski punkt widzenia za prawidłowy i przyrzekł uregulować tę sprawę.

Konstantynopol, 11 sierpnia. (P.) Komitet młodoturcki, wydał odezwę wzywającą greków i bułgarów do spokoju.

Konstantynopol, 11 sierpnia. Gazeta „Ikdan” dowiedziała się, że w sztabie generalnym opracowywany jest regulamin służby wojskowej dla chrześcian i wyłączonej dotychczas od pełnienia powinności wojskowej ludności Konstantynopola. Oddzielny regulamin opracowuje się dla samego sztabu generalnego. Wszystkich tureckich attachés wojennych zawezwano tutaj, aby wzięli udział w przygotowaniu różnorodnych regulaminów wojskowych.

D Z I E N N E.

Petersburg, 12 sierpnia. (P.) Najwyżej zatwierdzona uchwała rady wojennej postanawia utworzyć w nowoczerkaskiej kozackiej szkole junkierskiej na rachunek ogólnego etatu liczby junków wojenno-wojskowy kurs; w początkach 1908 na 1909 roku szkolnego otworzyć jeden oddział

nie wyżej normalnego składu. Przyjmować na kurs wojenno-szkolny kozaków, którzy ukończyli kurs dońskiego korpusu kadetów Aleksandra III, w takiej wszelako mierze, by nie wytworzyć braku kompletu w secinie kozackiej Mikołajewskiej szkoły kawalerii kadetów, należących do stanu wojska dońskiego.

Wychowujące się w innych korpusach osoby, należące do stanu wojska dońskiego, z wyższym lub ukończonym średnim wykształceniem. Przedłużyć w roku bieżącym przyjmowanie kandydatów na wojenny kurs szkolny do 14-go października.

Petersburg, 12 sierpnia (P). Zarząd głównego inspektora lekarskiego komunikuje: 1) Zgodnie z rozporządzeniem rządu rumuńskiego dla towarów, podlegających taryfie ulgowej, idących do Rumunii i gubernij: saratowskiej, astrachańskiej, samarskiej, sibirskiej, tambowskiej i Batumu, jako punkty pograniczne wyznaczono: Ungem, Gurapru, Fulni, Kunstandza, Szelima, w których będą stosowane do tych towarów środki sanitarne, ustanowione przez konwencję paryską; 2) Z rozporządzenia konstantynopolskiej rady sanitarnej, towary ulgowe z Batumu i Rostowa nad Donem podlegają rewizji lekarskiej w porcie tureckim, leżącym po drodze ich przebiegu. Statki z pielgrzymami, płynące z portów rosyjskich morza Czarnego, winny kierować się do Synopu po przebyciu trzechniowej kwarantanny i dezynfekcji.

Darmstadt, 12 sierpnia. (P.) Otwarto tu 9-ty międzynarodowy kongres stenografów, pozostający pod protektoratem Wielkiego Księcia hessenckiego. Obecnych jest 150 delegatów różnych państw.

OFIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.
Robotnicy ze stacyi Karolew 1 rb. 50 kop.

Na Pogotowie ratunkowe.
Nieprzyjęta łapówka A. K. 3 rb.

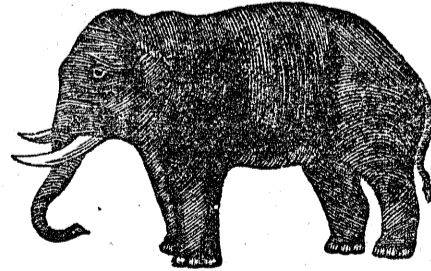
SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. L.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru	Uwagi
11/VIII 1 pp	739.2	+23.7	65	Pn W 3	Z dnia 11/VIII
11/VIII 9 w	737.8	+18.7	88	Pd Z 1	Temperatura max. +24.0° C.
12/VIII 7 r.	739.6	+12.6	74	Pn Z 5	Temperatura min. +11.2° C. Opad 0.0

Dr. SOŁOWIEJCZYK WYJECHAŁ.

1470—2



**MYDŁO
Nafciane**
Dr. A. Golewajga

Ogólnie uznany, najtańszy i najszybszy środek do prania bielizny.

Wystrzegać się falsyfikatów, niszczących bieliznę.

Hurtowa sprzedaż: ul. DZIELNA № 7,
1260 **WACŁAW KOSSAKOWSKI.**

Rozkład pociągów.

Letni od 1 maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechdzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.00, p) 7.20, c) 11.20, d) 2.15, e) 3.15, f) 6.10, r) 6.35, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, p) 7.30, s) 8.45, j) 9.45, k) 10.15, l) 4.24, m) 5.25, n) 8.31, t) 10.00, o) 11.00.

Zarząd Pabianickich 7-io klas. męskiej i żeńskiej Szkół Handlowych

niniejszem zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas odbywać się będą w d. 28, 29 i 31 sierpnia r. b., lekcy zaś rozpoczyna się d. 1 września.

W bieżącym roku szkolnym wychowawcy szkoły otrzymali prawo wstępu do uniwersytetu we Fryburgu (Szwajcarya); o wstęp do uniwersytetu w Nancy (Francya) i politechniki we Lwowie toczą się układy.

Podania na imię Dyrektora przyjmuje kancelarya szkół.

1887-9

REM ZA I KANTOR PRZEWOZOWY „SAFFRON“

R. SZAFRANOWSKI i S-ka

Konstantynowska № 14, przy teatrze Wielkim Sellina,
Filia: Piotrkowska № 133. Telefon № 1124

Przeprowadzki krytymi meblowymi wozami i resorowymi wozami, opakowania i przechowanie mebli. Ekspedycje towarów na kole. Wynajem karet i powozów na sluby, spacery i majówki. Ceny przystępne. 533-104

Zatwierdzone przez Ministerium Skarbu

Kursy buchalteryjne J. MANTINBANDA w Łodzi

== DZIELNA 22 ==

Rozpoczyna się zapis na następne półroczu.

Kancelarya otwarta do 13 go sierpnia r. b.: we wtorki, środy i czwartki od godz. 7 i pół do 9-jej wieczorem, zaś od dnia 13 sierpnia do 1-go września r. b. codziennie

Oprócz przedmiotów, programem kursów objętych, wykłada się język „ESPERANTO“ poważnie traktowany, na który zapisać się mogą także osoby dorosłe 1219-d-18

Zarząd Zgierskich szkół handlowych,

męskiej i żeńskiej,

podaje do wiadomości, że egzaminy dla nowowstępujących do wszystkich klas rozpoczną się w dniu 24 sierpnia r. b. Bliższych informacji udziela kancelarya szkolna od godz. 9 rano do 12 w poł.

1365-7-6

Już otwarta nowa pracownia futer i wyrobów futrzanych, ubiorów zakopiańskich!

KOŁNIERZE Guńki Czapeczki damskie
skunksowe kaszankowe Serdaki dziecinne
fokowe bobrowe Peleryny etc. Kapelusze męskie
nufionowe etc. Peleryny etc. CZAPKI

№ 23. MIKOŁAJEWSKA № 23.
(sklep frontowy).

Przyjmuje wszelkie reperacje wyr. futrzanych i futer.
Ceny nader niskie. 1374-2-2

BROWAR
poszukuje zdolnego
agenta i inkasenta
na pensję i prowizję. Oferty
w Administracji „Rozwoju“ pod
R. A. S. 1474-3-2

Poszukuje się zaraz dwóch
dzielnicowych samodzielnych

blacharzy.

Wiadomość: ul. Wolezańska
№ 83. ul. n. Wallize. 1469-3-2

ELEMENTARNA
Szkoła prywatna
ogólna
AMELII SOMMER,
Smugowa № 6. Zapis dzieci
odbywa się codziennie od g. 8 do
12 rano i wiecz. od 6-8 1472-3

Pracownia Gorsetów
dawniej Mikołajewska 53
NATALII KĘZIERSKIEJ
przyjmuje obstalunki i reperacje.
1575 Płotkowska 115 m. 6.

**Tania sprzedaż produk-
tów wiejskich pod firmą**
„ZAGON“, Piotrkowska 103, w o-
ficynie, poleca codziennie świeże
masło, mleko, jaja, sery, miód,
wędliny litewskie w wielkim wy-
borze, drób itd. Naitanie! dlatego,
za otrzymuje wzrost za wst. 1468

Na liczne życzenia zdecydował się niżej podpisany tak samo, jak w językach angielskim i francuskim

<> urządzić <>

**jednorazowe bez-
płatne kursy w je-
zyku niemieckim**

dla pragnących się uczyć
pracowników handlowych
(w wieku od 16 lat).

Warunki

1) Na pomienione kursy mogą się zapisywać Panie i Panowie, nie posiadający wstępnych wiadomości w oznaczonych językach i znajdujący się na posadach;

2) Lekcy będą się odbywały w godzinach popołudniowych i wieczorowych. Lekcy te są zupełnie **bezpłatne**. Na wydatki, jak: ogłoszenia, światło i t. p. każdy z uczniów wpłaca z góry za kurs 20 lekcy rb 2.50;

3) Żadana jest krótka rekomendacja od szefa;

4) Zgłoszenia są przyjmowane codziennie od 10 — 12 rano i od 4-6 po południu, do dnia 12-go sierpnia

Tylko pragnący się uczyć, ale nie posiadający środków na opłacenie nauki, zechcą się zgłaszać do

D-ra H. G. Kummara

POŁUDNIOWA 3

Wejście: Piotrkowska 16.
1463

Nowo-otworzony
Skład towarów wełnianych w resztkach damskich, w dobrych gatunkach na suknie i bluzki, sprzedaje tanio. Skwerowa № 20, m. 3, na dole. 1695-3-2

AGATOL St. GÓRSKIEGO

Wzrosty medalem znany proszek do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. Przy stałym użyciu AGATOLU zęby są białe i zdrowe, jama ustna pod wpływem aromatycznych i przeciwniepalnych własności staje się świeżą i bardzo przyjemną. AGATOL zalecany przez powagi dantystyczne. Sprzedaż wszędzie. Cena 20 i 35 kop. 1508-30 4



„Wielki Bazar Warszawski“
Warszawa, Pasaż Simonsa, Nalewki 2
(główna wejście sklep 5). Telef. 3242
i 12333. Wzorowany na wielkich tego
rodzaju domach zagranicznych, jak
„Louvre“, „Bon Marche“ (Paryż) i inne,
zajmuje kilkanaście połączonych skle-
pów parterowych oraz na piętrach.
Spis oddziałów: Towary bławatne, Bę-
kawiczki, Pończochy, Woalki, Cukierki,
Obuwie, Wyroby tabaczone, Artykuły
piśmienne. Towary jedwabne, Bielizna,
Trykotaże, Kołnierzyki, Krawaty, Laski,
Parasolki. — Kapelusze damskie, męskie
i dziecinne. Towary futrzane, Boa, Ubiorzy męskie i dziecinne. Obrazy.
Dywany, Firanki, Linoleum, Materye meblowe, Ceraty, Emalia, Fajans,
Porcelana, Szkło, Sprzęty kuchenne, Szelki gumowe, Instrumenty mu-
zyczne — Zabawki, Wózki dziecinne, Umywalnie, Łóżka, Galanterya,
Skład pierza, Wyroby skórzane, Biżuterya, Zegarki. Pokój do przymie-
rzenia garderoby damskiej. Drukarnia. Pokój do przymierzenia garderoby
męskiej. Perfumerya. Telefon do publicznego użytku. — Kajety szkolne.
Miejsce do załatwienia korespondencji — Zakład fotograficzny. — Infor-
macyi w sprawie wynajęcia pozostałych jeszcze oddziałów udziela się
na miejscu (J. Warszawski). Ceny stałe bardzo przystępne. 9-9-66

Konstantynów.

W sobotę d. 15 sierpnia w Ogrodzie Strażaków
w Konstantynowie odbędzie się Wielka

Zabawa Straży

na dochód tejże.

Goście z Łodzi będą serdecznie powitani.

1482-3 1

Skład Win M. D. Okojewa, Dzielna № 11.

Wina bez alkoholu i zabarwienia sztucznego od kop. 40 do rubli 2 za butelkę. Wszystkie znajdujące się w moim składzie wina: Nr. Nr. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9 białe i czerwone zostały zanalizowane w „Laboratorium Chemicznem i Fizyologicznem Zjednoczonych Chemików“ i uznane przez to Laboratorium za naturalne bez zafałszowania i dodatku alkoholu, na co posiadam odpowiednie świadectwo. Niezależnie od tego mam na składzie **wyбір koniaków** ruskich i zagranicznych oraz rozmaitych **wódek słodkich** różnych firm znanych, jak również i artykuły spożywcze jedynie uznane w całej Rosyi. Skład posiada również **piywaki i oliwę do lamp** własnego wynalazku, opatentowane 1901 roku za № 7039, które palą się do 30 godzin bez kopcienia i swęda. Piwawkę z knotem kosztuje 6 kop., a oliwa 20 kop. za funt. Rzecz godna zaprowadzenia w każdej rodzinie. Piwaki i oliwę można dostać u mnie, jako w składzie, a oprócz tego w Łodzi w następujących sklepach: Piotrkowska 291, Konstantynowska 13, Franciszkańska 64, Chojny 45, Sw. Anny 22, Sosnowa № 13, Mikołajewska 69, Spacerowa 7. Przejazdńska 56, Kątna 52. Knotki bezpłatnie. 1536 r39

Skład win M. D. Okojewa, Dzielna № 11.

W szkole prywatnej męskiej

D. GROSSA

rok szkolny rozpoczną się 20 sierpnia. Zapisy uczniów codziennie od godz. 9-jej do 4-jej po południu.

1477-3

Łódź, Mikołajewska № 62.

W Zakładzie naukowym filologicznym,

zapis uczniów z dniem 11 sierpnia od godz. 10-2.
Egzaminy 26, 27, 28 i 29 sierpnia, lekcy 1 września r. b. 1452-92

J. Graczyk.